Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.160.

15.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 400.000. z odnoszeniem do domu Mk. 450.000. Zamiejscowa Mk. 450.000. Zagranicą Mk. 900.000

Nr. 272 — Rok VI. Kraków, Sobota 3 listopada 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Bojówki Ehrhardta wkraczają do Turyngji

jako forpoczty wojsk bawarskich w marszu na Berlin.

Berlin. (AW).

Jak donoszą z Turyngji, dwaj osławieni przywódcy nacjonalistyczni, Ehrhardt i Rossbach, otrzymali polecenie przez nagły wypad do Turyngji przygotować drogę wojskom bawarskim do północ. Niemiec.

Na onegdajszem generalnem zebraniu związku bawarskiej części artylerji postanowiono pójść bezwzględnie za Hitlerem.

Zamachy komunistyczne w Niemczech!

Bomby pod koszarami wojskowymi. — Komuniści rozbrajają oddziały wojskowe

Berlin (AW).

Pisma donoszą ze Szewinu o nieudałym zamachu komunistycznym na tamtejsze koszary piechoty. Pod jedną z bram podłożono silny nabój dynamitowy, przeznaczony do uszkodzenia, czy też do zniszczenia koszar. Wskutek wybuchu wyleciało, tak w koszarach, jak i w sąsiednich budynkach tylko wiele szyb. Sprawcy zamachu zbiegli w ciemnościach nocy.

Berlin (AW).

Donoszą ze Stuttgardu: Odbywający nocne ćwiczenia oddział piechoty, oddział miotaczy min został rozbrojony koło Ludwigsburga przez większy oddział komunistyczny. Komuniści nie poprzestali jednak na tem wystąpieniu, lecz urządzili napad na posterunek przy prochowni w alei podmiejskiej.

Zajścia w Dreźnie.

Drezno (PAT).

Dowódca Reichswehry ogłasza: Patrol, odprowadzający aresztowanych do więzienia, został zaatakowany przez tłum. Patrolowi pospieszył z pomocą oddział wojskowy. Przyczem przyszło do starcia. Oddział wojskowy **dał salwę do tłumu, raniąc 15 osób. W nocy tłum ostrzeliwał koszary Reichswehry.**

Sądy w Grecji.

Ateny (PAT).

Sąd wojskowy skazał na śmierć za udział w ruchu powstańczym jednego majora, na dożywotnie więzienie jednego kapitana i czterech porucznikow. Dziesięciu oskarżonych zostało uwolnionych.

—o—

Min. Szeptycki nie ustępuje.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.)

Gen. Szeptycki został wczoraj przyjęty na dłuższej audjencji u Prezydenta Rzeczypospolitej. Konferencja dotyczyła sprawy redukcji budżetu armji, co spowodowało gen. Szeptyckiego do wniesienia prośby o dymisję. Jak słychać, p. Prezydent zapewnił ministra Szeptyckiego, że sam wglądnie w sprawę i postara się o uwzględnienie życzeń ministra wojny. **Wobec tego gen. Szeptycki dymisję swą cofnął**

Pogrzeb 5 nieznanych obrońców miasta Lwowa

Lwów. (PAT).

Wczoraj przedpołudniem odbył się we Lwowie pogrzeb pięciu nieznanych obrońców Lwowa. Przed kostnicą szpitala wojskowego zebrali się delegaci szkół, stowarzyszeń, organizacji społecznych i kulturalnych, korpus oficerski z generałem **Jędrzejewskim** na czele, przedstawiciele władz z wicewojewodą **Zimnym** itd. Nabożeństwo przy zwłokach odprawił ks. Bogucki. Zwłoki złożono następnie na 5 furgonach wojskowych, przybranych zielenią, a przez miasto ruszył olbrzymi pochód z orkiestrą wojskową, kolejarzy i tramwajarzy. Przed kaplicą wojskową wygłosił przemówienie prezes Związku obrońców Lwowa, dr **Zagórski**. Ciała pochowano na cmentarzu obrońców Lwowa, nad grobem przemówił brygadjer poseł Mączyński.

Krwawe rozruchy w Düsseldorfie.

Düsseldorf (AW).

Onegdaj przyszło tu do nowych ciężkich starć między policją a plądrującymi, tak w mieście, jak i na przedmieściach. Ludność zrabowała doszczętnie sklepy z żywnością. Rozruchy przybrały tak groźny charakter, że policja zmuszona została do użycia broni palnej, tem więcej, że i tłum był uzbrojony. Policja zażądała nawet posiłków francuskich, co też zostało spełnione.

Po stłumieniu rozruchów miasto przybrało wygląd normalny, większa część sklepów żywnościowych jest jednak zamknięta, a po ulicach krążą patrole kawalerji.

Generalny strajk w Saksonji zawiódł.

Drezno (AW).

Według ostatnich informacji w sytuacji wewnętrznej w Saksonji zaznaczyło się o tyle pewne odprężenie, że strajk generalny, proklamowany przez socjalistów i komunistów w dużej części zawiódł. W samej stolicy Saksonji wszystkie ważniejsze aparaty gospodarki miejskiej i państwowej funkcjonują bez najmniejszej przerwy. **Nagół wśród ludności robotniczej Drezna zaznaczyła się pewna niechęć do strajkowania.** Również i na prowincji zastrajkowano tylko w większych centrach przemysłowych, jak w Bautzen i Zwickau. Natomiast we Freibergu, który był widownią zaciętych walk komunistów z wojskami obrony krajowej, strajk przerwano, a pracę podjęto w całej pełni.

Komisarz dla Saksonji będzie odwołany.

Wiedeń (AW).

Korespondent saski „Neue Fr. Presse" dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, że rząd Rzeszy **zamierza odwołać mianowanego dla Saksonji specjalnego komisarza po ukonstytuowaniu się normalnego gabinetu.**

Odroczenie posiedzenia komisji reparacyjnej.

Paryż. (AW).

Komisja reparacyjna, która zebrała się onegdaj dla zbadania noty niemieckiej z dnia 24 października, odroczyła swoje obrady w tej sprawie na wniosek delegata angielskiego. Do pewnego wyjaśnienia takiego stanowiska przedstawicieli Anglji może posłużyć fakt, że Anglja życzy sobie współpracy zastępców Niemiec z komisją rzeczoznawców i dlatego dąży do odroczenia sprawy wysłuchania rzeczoznawców niemieckich, aż do chwili porozumienia się rządów sprzymierzonych co do składu i kompetencji wspomnianego komitetu rzeczoznawców, którego zadaniem będzie zbadanie zdolności płatniczej Niemiec. Co się tyczy terminu zebrania się następnego posiedzenia komisji reparacyjnej, to w tej sprawie nic dotychczas nie wiadomo.

Sądy doraźne przeciw strajkującym.

Sytuacja strajkowa na kolei. — Mobilizacja kolejarzy. — Kara śmierci dla opornych.

Kraków, 2 listopada.

W dniu wczorajszym sytuacja strajkowa na kolei uległa dalszej zmianie **na lepsze.** Ruch kolejowy na dworcach krakowskich **wrócił do normalnych granic.**

Pociągi odchodziły i przychodziły bez spóźnienia, prowadzone i obsługiwane przez kolejarzy, którzy powrócili do pracy, oraz przez wojsko z pułku kolejowego.

Przeciwko opornym strajkującym pracownikom kolejowym zarządzono **surowe obostrzenia.** Na murach miasta pojawiło się następujące

OGŁOSZENIE.

Rozporządzeniem Pana Ministra Spraw Wojskowych zarządzone zostało powołanie do służby wojskowej etatowych pracowników kolejowych, szeregowych rezerwy roczników

1883—1901.

Wzywam wymienionych tu pracowników kolejowych do bezzwłocznego stawienia się przed komisjami perlustracyjnemi i zgłoszenia się do służby wojskowej.

Oporni pracownicy kolejowi będą traktowani jako dezerterzy i oddani pod sąd doraźny.

Dow. Okr. Korpusu Nr. V.: CZIKEL, gen. dyw.

Obok przytoczonego tu ogłoszenia rozlepiono rozkaz, wyszczególniający rodzaje przestępstw, za które osoby, podpadające pod sąd karny wojskowy, ulegną drogą sądu doraźnego karze śmierci przez rozstrzelanie.

Strajkujący zostali oszukani przez prowodyrów!

Warszawa. (PAT.).

Dnia 1 listopada odbyło się w Tczewie popołudniu zebranie strajkujących kolejarzy przy udziale około 800 osób. Przemawiali kolejarze z Tczewa, którzy oświadczyli w swoich przemówieniach, że zostali oszukani przez przewódców związków zawodowych i z dniem 2 listopada przystępują do pracy.

Strajk kolejowy wygasa. Na całym obszarze, objętym dotychczas strajkiem, ruch zwiększa się nadal z godziny na godzinę, a to przedewszystkiem ruch towarowy. Ministerstwo kolei żelaznych czyni wszelkie możliwe wysiłki celem powetowania szkód, wyrządzonych strajkiem w dostawach do głównych centrów przemysłowych i miejskich ziemniaków, węgla i cukru.

Jak się dowiadujemy, związek zawodowy kolejarzy i związek pocztowców widząc zupełne zanikanie strajku i chcąc go sztucznie podtrzymać, rozesłały w ostatnich dniach delegatów na prowincję. Delegaci przedstawiają w danych miejscowościach zebranym kolejarzom i pocztowcom, jakoby w innych województwach strajk miał pełne powodzenie, co oczywiście jest niezgodne z prawdą, aby w ten sposób wprowadzić w błąd i skłonić do strajku. Należy wobec tego z naciskiem stwierdzić, że strajk kolejarzy niemal wszędzie można uważać za ukończony i w każdym razie jest w stadjum ostatecznej likwidacji, a niesumienna robota delegatów związkowych naraża tylko na przykre konsekwencje wprowadzonych przez nich w błąd.

Prace Ministerstwa Reform rolnych.

Oszczędności w ministerstwie. Sprawa Banku Rolnego na dobrej drodze. Kredyty dla małorolnych. Parcelacja majątków. Większe kredyty i materjały budowlane dla osadników.

Rozmowa z p. ministrem Osieckim.

Warszawa, 31 października.

Dzięki uprzejmości pana Ministra reform rolnych — możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami informacjami o zamierzeniach i pracach Min. reform rolnych.

— **Czy zostały poczynione jakie zmiany w ministerstwie w związku z akcją oszczędnościową?**

— Akcja oszczędnościowa w ministerstwie reform rolnych pozwoliła mi na **skasowanie trzech okręgowych urzędów ziemskich: w Płocku, Siedlcach i Przemyślu,** oprócz tego **zmniejszono liczbę urzędników w budżecie na 1924 r. we wszystkich instancjach o 350 etatów.**

— **Jakie projekty ustaw zostały opracowane i w jakim kierunku pracuje obecnie ministerstwo?**

— W dziale legislatywnym została opracowana ustawa z dnia 11 sierpnia b. r. o organizacji ministerstwa reform rolnych, ustawa o parcelacji i osadnictwie, w dniu 31 lipca weszła w życie ustawa o komasacji. **Wkrótce zostanie wniesiona do Sejmu ustawa o sfinansowaniu reformy rolnej.** Prace nad znowelizowaniem rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1919 o obrocie ziemią są w toku. Oprócz tego zbieramy obecnie **materjały do noweli o regulacji serwitutów,** które posłużyłyby do ustalenia schematycznej wartości świadczeń serwitutowych. Wogóle dążę do najszybszego załatwienia sprawy regulacji serwitutów oraz komasacji gruntów, przyczem szacunek serwitutów będzie ustawowy.

Szerzej pragnąłbym poruszyć **sprawę Banku Rolnego,** do reorganizacji którego przystąpiłem. Jak wiadomo, Bank Rolny jest zależny od ministerstwa reform rolnych. Otóż idzie nam o to, aby roztaczał **on opiekę nad osadnikami przez przeprowadzanie** dla nich **akcji kredytowej,** oraz **akcji zaopatrzenia w narzędzia rolnicze i materjały budowlane.** Następnie Bank Rolny udzielać będzie **pomocy kredytowej bezpośrednio producentom rolnym,** a w pierwszym rzędzie **małorolnym,** przyczem zastosowany zostanie **miernik zbożowy — żyto.** Należy następnie utworzyć w Banku **dział parcelacyjny,** który zajmowałby się **parcelacją majątków.** Należy mieć na widoku **wykupywanie majątków likwidacyjnych w b. dzielnicy pruskiej i ich parcelację.** Ażeby tym nowym swym zadaniom podołać, otworzy Bank Rolny **sieć agentur i oddziałów w całem Państwie,** a przedewszystkiem **w Poznaniu, Lwowie, Łucku i Wilnie.** Zarządzenia te mają na celu przystosowanie Banku Rolnego do zadań ministerstwa reform rolnych.

Opracowane zostały również i ogłoszone **zasady szacowania majątków państwowych, rozparcelowanych pomiędzy małorolnych i bezrolnych,** w celu ustalenia i ściągania należności za ziemię, przyjęte zostało jako miernik — żyto.

— **Jak przedstawia się sprawa osadnictwa?**

— Poczynione zostały zarządzenia w celu roztoczenia opieki nad osadnikami. Dlatego **wstawiono do budżetu na 1924 r. poważne sumy na pomoc kredytową dla osadników,** oraz przygotowuje się **akcja zaopatrywania ich w materjały budowlane.** Również poczyniono zarządzenia, zmierzające do **szybkiego dokonywania przewłaszczeń ziemi, nabytej przez osadników.** Wogóle ministerstwo stoi na **stanowisku wydatniejszego niż dotąd zaopiekowania się osadnictwem.** Dotyczy to zarówno osadników wojskowych, jak i cywilnych. Niezależnie od tego ministerstwo przygotowuje obliczony na dłuższy okres **należyty plan akcji osadniczej.**

— **A parcelacja?**

— W tej dziedzinie są zbierane materjały do ułożenia planu parcelacyjnego na 1924 r. w myśl ustaw przedłożonych Sejmowi, według których **na ulec parcelacji przynajmniej 400.000 morgów.**

Wogóle uważam za konieczne załatwienie jak najszybsze strony legislatywnej i przystąpienie do szerszej akcji na rok 1924, akcji w kierunku zarówno parcelacji, jak i opieki nad nowemi gospodarstwami, w celu podtrzymania na należytym poziomie produkcji rolniczej.

Węgiel polski dla kolei rumuńskich.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Dzienniki bukaresztеńskie donoszą, że wobec braku węgla w Rumunji, rząd rumuński postanowił rozpocząć rokowania z Polską, celem importowania do Rumunji węgla polskiego. Przedewszystkiem chodzi o zapotrzebowanie węgla dla rumuńskich kolei państwowych. W celu podjęcia tych rokowań, przed kilku dniami wyjechała do Polski specjalna delegacja, na czele której stoją: wicedyrektor kolei żelaznych p. Saratzeano i inżynier p. Chiriac. Pisma donoszą, że na razie wiadomo tylko, iż delegacja zdołała **zawrzeć korzystne transakcje.** Dokładne sprawozdanie będzie znane za kilka dni.

Równocześnie podkreślają pisma z zadowoleniem, że delegacja rumuńska spotkała się w Polsce z daleko idącą pomocą i **chęcią współpracy gospodarczej z Rumunją.**

Wskrzeszenie Komisji Edukacyjnej.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.)

U marszałka Senatu Trąmpczyńskiego odbyło się onegdaj zebranie, w którem, oprócz senatorów, wzięło udział wiele zaproszonych osób. Na zebraniu poruszono projekt wskrzeszenia „Komisji Edukacyjnej“ w formie odpowiadającej obecnym warunkom. Marsz. Trąmpczyński wskazał na korzyści natury pedagogicznej i administracyjnej, jakie przyniosłoby powołanie do życia takiej instytucji. Zdaniem marszałka, oprócz Centralnej Komisji w Warszawie, istniałyby współdziałające z Centralną Komisją Rady Edukacyjne w miastach wojewódzkich. W skład tych Komisji weszliby delegaci władz, zastępcy wyznań i czynniki obywatelskie. Prawie wszyscy mówcy oświadczyli się z modyfikacjami za myślą przez marsz. Trąmpczyńskiego rzuconą.

Zjazd Kobiet Kresowych.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Z inicjatywy lwowianki, p. Marji Demelówny, ma się odbyć niebawem w Wilnie zjazd pod nazwą **Zjazd Kobiet Kresowych.** Tymczasowy sekretarjat Zjazdu stanowią pp: Stanisława Świętorzecka, Marja Reutowa, dr-ka med. Janina Hurynowiczówna i Aleksandra Markiewiczowa.

Uprowadzenie policjantów.

(Telefonem od własnego koresp.).

Z Wilna donoszą, iż onegdaj w nocy koło Rakowa na granicy sowieckiej banda bolszewicka, składająca się z 30 ludzi, dokonała napadu na pograniczny posterunek policyjny. Po zrabowaniu rzeczy, bandyci **uprowadzili ze sobą kilku policjantów.**

Wznowienie komunikacji lotniczej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

„Aerolloyd“ polska linja lotnicza zawiadamia, że z dniem 29 października br. wznowiła ruch komunikacji lotniczej między Gdańskiem, Lwowem i Krakowem, według następującego rozkładu i taryfy: Odlot z Warszawy do Gdańska o godzinie 6.30 (w poniedziałki). Odlot z Gdańska do Warszawy o godzinie 12.45 (w piątki). Cena biletu 6 miljonów Mp. Odlot z Warszawy do Lwowa o godzinie 8.30 (we wtorki). Odlot ze Lwowa do Warszawy o godzinie 13.00 (w soboty). Cena biletu 6,500.000 Mp. Odlot **z Warszawy do Krakowa** o godzinie 8.30 (we środy). Odlot **z Krakowa do Warszawy** o godzinie 12.30 (we czwartki). Cena biletu 5 miljonów Mp. Dla udogodnienia pasażerom oczekują auta na wszystkich lotniskach celem przewozu do miasta za oddzielną opłatą.

DR. JÓZEF FLACH.

Z wędrówek po cmentarzach.

Z wędrówek po cmentarzach... Ale najmniej po krakowskim. Ten dziwnie jakoś nie odpowiada stanowisku Krakowa, który przecież był (ach, był...) „Atenami polskiemi“. Na rakowickim cmentarzu nieproporcjonalnie mało spoczywa sławnych w Polsce nieboszczyków, a i tych groby przeważnie tak opuszczone, jak Narzymskiego, jednego z najznakomitszych naszych komedjopisarzów, nad którego zapomnianą mogiłą — tuż przy murze, na prawo od wejścia — smutnie wznosi się strzaskana kolumna. Szkoda, że Kraków przedwojenny, który jeszcze chlubił się swoją kulturą i pietyzmem dla przeszłości, nie pomyślał o czem podobnem, jak w Wiedniu są „Groby honorowe“; dzisiaj już na to zapóźno... A dalej: jak te krakowskie pomniki i grobowce niemal wszystkie bez wyjątku pozbawione są wartości artystycznej. Ot, zwykła robota kamieniarska, nie dzieło sztuki w mieście, posiadającem Akademję Sztuk Pięknych, a na niej, co prawda, nie najwybitniejszy i dział sztuki. Gdzieindziej za granicą jeszcze przed wojną pomyślano o stworzeniu sztuki cmentarnej, rozpisywano konkursy, urządzano wystawy, publikowano dzieła— u nas głucho było — i oczywiście jest — pod tym względem. Dodajmy do tego banalne, z wszelkiej malowniczości ogołocone położenie naturalne cmentarza rakowickiego, a suma będzie tem marniejsza. Dawniej bywały bodaj rzewne śpiewy patrjotyczne u grobów powstańców z r. 1831 i 1863 z podniosłym „Chorałem“ Ujejskiego, i —nielicujące z powagą dnia Zadusznego, ale folklorystycznie bądź co bądź ciekawe zawodzenia dziadów i gwar straganów — dzisiaj i to już prawie całkiem ustało a stąd wędrówki po krakowskim cmentarzu spospoliciały i zdepopularyzowały się.

Lwowski cmentarz łyczakowski ma przynajmniej malowniczy pagórkowaty teren, ma — od czasów inwazji hajdamackiej — mogiły „Orląt“: warszawski znowu na Powązkach szczyci się mnogością grobów zasłużonych lub głośnych zmarłych (szczególne ze świata literackiego i aktorskiego, od Wojciecha Bogusławskiego począwszy). Ale poezji, ale głębszych nastrojów doczeka się ten tylko, kto chodzić będzie po wiejskich cmentarzach, gdzie nie kunszt czy bogactwo żywych, ani nawet zasługa, czy sława zmarłych, lecz samorzutna twórczość natury i pietyzm rodzinny małym krzyżykom drewnianym pod zeschłymi konarami brzozy płaczącej tyle smętnego nadają uroku.

Kto wie jednak, czy Polak nie najbardziej czuje się Polakiem u tych tak licznie po obcym świecie rozsianych polskich mogił... I dlatego wyznaję, że na modną dzisiaj i skądinąd zresztą uzasadnioną ekshumację zwłok sławnych Polaków, na obczyźnie zmarłych i sprowadzanie ich prochów do Polski zapatruję się osobiście inaczej, niż ogół. Tę groby polskie w Paryżu, na cmentarzu Pere-Lachaise i Montmartre to także ambasady polskie na obczyźnie, ekspozytury ducha polskiego zagranicą, rzekłbym prawie placówki patrjotycznej propagandy. Iluż to Polaków, w ojczyźnie oziębłych w uczuciu narodowem u tych sławnych polskich mogił uprzytomni sobie i że są Polakami i że Polska to przecież ziemia dużej kultury... I iluż cudzoziemców u tych polskich mogił nauczy się cenić polską sławę... A już Słowackiego, co pod tym tak rzewnym w swej naiwności pomniczkiem na Montmartre śni — nie przenoście do zimnych lochów wawelskich podziemi...

Na paryskich cmentarzach dzieł sztuki wiele, ale jeśli chodzi o masową wystawę nowoczesnej sztuki nagrobkowej, to nie wiem, czy jest gdzie wspanialsze miejsce spoczynku umarłych, jak w Medjolanie. Bogate miasto, o kwitnącej sztuce i bujnie rozwiniętym przemyśle, korzystające przytem z pobliskich łomów marmuru „wysadziło się“ istotnie na przepych, złączony z pięknością i pomysłowością artystyczną. Bardziej jednak pomysłowym, oryginalnym, aż do dziwaczności, jest cmentarz genueński. Niebywałe połączenie fantazji i alegorji zaświatowej z realizmem współczesnym. Taki np. nagrobek: nad sarkofagiem barokowa postać Chrystusa o szerokim geście, u stóp klęczy wykuta również w kamieniu dama w sukni z drugiego cesarstwa, tak dokładnie i wiernie wzorowanej na ówczesnej modzie, że dzisiaj z kolei może być modelem do sztuki kostjumowej. Albo np. ten pan płaczący nad grobem w „autentycznym“ garniturze, z „autentycznym“ „melonem“ w ręku...

Za szczęśliwszych lat przedwojennych lubiałem się wałęsać w moich podróżach po cmentarzach. Ile z nich można się nauczyć o tych, co tam jeszcze nie spoczywają. Takie np. norweskie cmentarze: ani jednego obcobrzmiącego nazwiska, tylko same norweskie. W tym kraju nacjonalistów pewnie nie ma, nie potrzeba... A te kaszubskie cmentarze: N. N. o polskiem nazwisku prosi w polskim języku o modlitwę za swoją „dusché!“. Niemiecka ortografja, ale zaiste polską była ta dusza, i jeśli gdzie, to tutaj z mogił wyrosło nowe życie.

Sensacyjne postępy żeglugi powietrznej.

W pięciu dniach z Londynu do Indyj!

Przy końcu ubiegłego tygodnia odbyła się w Londynie wielka państwowa konferencja pod przewodnictwem ministra lotnictwa, sir Samuela **Hoare.** Przedmiotem jej obrad był **projekt rozbudowy angielskiej floty powietrznej,** której rozwój, jak się pokazuje z danych przez tegoż ministra dostarczonych, odbywa się w niedowierzenia szybkiem tempie. Ktoś, coby lat temu kilkanaście był przepowiedział takie postępy lotnictwa, byłby nawet w optymistycznej Anglji uważany za niespełna rozumu.

Angielskie statki powietrzne przebyły w ostatnich 32 miesiącach dwa miljony mil angielskich i, jak oświadczył minister, **bez jednego nawet wypadku, któryby zakończył się śmiercią.**

Taki wynik korzystny jest dowodem, że bezpieczeństwo jazdy statkami powietrznymi równa się bezpieczeństwu jazdy kolejami, lub statkami parowymi. Dlatego też rząd angielski postanowił jeszcze energiczniej niż dotąd, prowadzić rozbudowę swej floty powietrznej dla celów komunikacji i wojskowości. Między innymi, **już w roku 1924 zaprowadzone będzie stałe połączenie powietrzne między Londynem a Indjami.** W tym celu zostaną zbudowane **olbrzymie balony do sterowania o pojemności 5 miljonów stóp kubicznych gazu. Podróż takim balonem z Londynu do Kairu trwać ma 2 dni, a do Indji 5 dni.**

Jeżeli weźmiemy na uwagę, że na przebycie tych samych przestrzeni za pomocą obecnie używanych statków powietrznych potrzeba 5 i pół, względnie 14 dni, będzie to postęp olbrzymi.

Po oświadczeniach ministra nastąpiła dyskusja, w ciągu której omawiano połączenie Afryki południowej i Australji w ten sam sposób z metropolją, jak to jest projektowane co do Indji.

Wreszcie sir Samuel Hoare podał do wiadomości członków konferencji, iż przy budowie tych samych olbrzymich balonów do sterowania zostanie użyty **nowy gaz,** wynalazku angielskiego, **którego użycie wyklucza niebezpieczeństwo eksplozji.**

Trzeba przy tem i to zaznaczyć, iż warsztaty angielskie, budujące statki powietrzne, pracują z niesłychanym nakładem środków technicznych oraz sił ludzkich. I tak, gdy podczas wojny potrzebowali Niemcy, przy największym wysiłku, sześciu tygodni na zbudowanie balonu system Zeppelina — **warsztaty angielskie budują taki balon w ciągu trzech do czterech tygodni.**

Taki nadzwyczajny rozwój żeglugi powietrznej stanie się niezawodnie nowym czynnikiem w rozwoju światowej potęgi W. Brytanji, z którą co do tej żeglugi nawet Stany Zjednoczone konkurować nie mogą.

—o—

Drobiazgi.

NARCIARSTWO.

Dotychczasowo wpłacono na fundusz narciarski celem wysłania ekspedycji narciarskiej na Olimpjadę paryską do Redakcji „Przeglądu Sportowego" kwotę 10.546.000 Mkp.

Walne zebranie Sekcji Narciarskiej A. Z. S. odbędzie się 3 listopada br. o godz. 6 wieczór przy ul. Zwierzynieckiej l. 48.

BOKSOWANIE.

Wielkopolski Klub Bokserski w Poznaniu urządził w dniu 14 bm. w ogrodzie zoologicznym zawody bokserskie, które we wszystkich punktach obsadzone zostały przez zawodników wielkopolskich. Największą atrakcję stanowił mecz dwu „gwiazd" boksingu polskiego między Wiktorem Junoszą a Janem Ertmańskim. Zwycięstwo przypadło pierwszemu, który swego przeciwnika pokonał w 5 rundzie knock-out'em.

LEKKA ATLETYKA.

Lekkoatleci amerykańscy zamierzają wziąć udział w szeregu zawodów lekkoatletycznych, które po ukończeniu Olimpjady urządzić mają Anglicy.

PŁYWACTWO.

Van Schelle, znany z pobytu w Polsce pływak belgijski, trenując w lecie br. naszych zawodników, uzyskał 20 bm. po raz czwarty z rzędu mistrzostwo Belgji na 100 m, ustanawiając nowy rekord 1 min. 3 sek. (Jest on lepszy o trzy piąte sek. od dotychczasowego rekordu, ustanowionego również przez Van Schella).

PIŁKA NOŻNA.

P. Imre Vertes z Budapesztu kierować będzie zawodami Szwecja—Polska w Krakowie.

Wyjazd Ł. K. S. do Hiszpanji odłożony został na grudzień, równocześnie bawić tam będą w zimie M. T. K., F. T. C., U. T. E. i III ker (drużyny budapeszteńskie).

Skład drużyny szwedzkiej przypuszczalnie będzie się przedstawiał następująco: Lindberg, Lund, Hillen, Klingström, Frieberg, Sundberg, Venzel, Hakke Dahl, Kaufeld, Albin Dahl, Kock. Rezerwa: O. Mahn i Rydell. Powyżsi gracze reprezentują głównie miasto prowincjonalne Göteborg i Helsingborg, a nie stolicę kraju Sztokholm; nie świadczy to, jakoby reprezentacja była słabą, obecnie bowiem te miasta przewyższają swą nauczycielkę, stolicę. Z reprezentacją przybyć ma członek szwedzkiego Związku, p. Antoni Johanssohn.

Bilety na mecz Szwecja—Polska zostały podwyższone i tak: loża (na 6 osób) 2,700.000 Mp, trybuna środkowa 450.000 Mp, trybuna boczna 350.000 Mp, wstęp 150.000 Mp, uczniowski 70.000 Mp.

Na Olimpjadę paryską nowopowstałe państwo irlandzkie wystawi własną drużynę fotbalową, zaś Związek belgijski otrzymał od Francji boisko w Stade Francais na treningi dla reprezentacji belgijskiej.

Najbliższe dwa tygodnie obfitują w zawody między państwowe: **28 października:** Szwecja-Węgry w Budapeszcie, Jugosławja-Czechosłowacja w Pradze; Berlin-Kopenhaga w Kopenhadze; Norwegja-Francja w Paryżu; **1 listopada:** Szwecja-Polska w Krakowie; Anglja-Belgja w Antwerpji; Holandja-Belgja w Brukseli; Londyn-Paryż w Paryżu; **5 listopada:** Norwegja-Niemcy w Hamburgu.

Reprezentacja Rosji ma zamiar objechać kilka państw: Niemcy, Holandję, Szwajcarję i Francję.

Chińczycy znajdują się obecnie na tournee po Australji i Nowej Zelandji.

Match bokserski pod grozą rewolwerów.

Amerykańska idylla sportowa. — Zlynczować sędziego!

Kraków w październiku.

Dziwne podniecenie od dni kilku ogarnęło mieszkańców miasta Kolumbji (Stan Georgja) w Stanach Zjednoczonych. Oczekiwała ich wszak sensacja niełada. Wielkie, barwne afisze zapowiadały emocjonujące sportowe spotkanie. Ulubieniec ludności całej okolicy bokser Stribling miał zmierzyć się z zamorskim Mac Tigue. Te dwa nazwiska tłoczyła od tygodni w oczy publiczności wszechpotężna reklama. Ponieważ Stribling był mieszkańcem Kolumbji „patrjotyzm" lokalny był naprężony do ostatnich granic. **Zakładano się o olbrzymie sumy.**

W dzień zawodów rozgorączkowane tłumy wypełniły trybuny po brzegi. Miał je spotkać zawód. Na arenę wyszedł impresarjo donosząc o przesunięciu daty spotkania. Irlandczyk Tigue bowiem w przeddzień w treningu zwichnął sobie palec i nie chce wystąpić do boju.

Wśród zawiedzionych mas publiczności podniósł się szalony tumult. Rzucono groźby, przekleństwa. **Z zaciśniętemi pięściami ruszono ku trybunie.**

Wreszcie na daną komendę wzburzone tłumy pociągnęły pod hotel, gdzie zamieszkiwał niefortunny mistrz pięści. Naprożno policja zaciągnęła kordony. Nie nie było w stanie się oprzeć rozwścieczonym masom.

Wtargnięto do pokoju boksera, żądając by natychmiast się stawił do walki. Trenerowi, który usiłował bronić pupila zapowiedziano, że w razie jakichkolwiek sprzeciwów powiesi się go na najbliższem drzewie.

Irlandczyk dał za wygraną wobec groźnej postawy tłumu. Z okrzykami tryumfu odwieziono go na miejsce spotkania. Już padły pierwsze słowa komendy ze strony sędziego, gdy Tigue, ufny w przybycie nowych oddziałów policji, chciał zrzec się walki, wzywające na świadków lekarzy.

Ale „yankesi" nie lubią w takich kwestjach żartować. Ryk wściekłości wydarł się ponownie z piersi dziesięciotysięcznych tłumów. Arenę zasypano laskami. Zamigotały lufy rewolwerów. Kilka strzałów świstnęło koło uszu boksera.

Wobec tak przekonywujących argumentów natychmiast rozpoczęto walkę. Zacięty, o równych mniej więcej silach bój trwał przeszło godzinę. Po dziesięciu minutach sędzia biorąc pod uwagę wyczerpanie zapaśników ogłosił match za nierozegrany. Ale widzowie, oczekując, że zwycięstwo zostanie po stronie Striblinga, ze względu na niedyspozycję irlandzkiego mistrza, nie chcieli słyszeć o takiem rozwiązaniu sprawy. Żądamy cofnięcia decyzji. Grożono. Sędzia wszakże nie chciał ustąpić pod terrorem. Rzucono się ku niemu i pobito w niemożliwy sposób.

— **„Zlinczować sędziego!"** — brzmiały dzikie ryki. Ale sędzia słaniając się na nogach oświadczył, że prawdziwy sportsman raczej umrze niż zdradzi sztandar swych zasad.

Nie wiadomo jakby się potoczyły wypadki, gdyby policja wreszcie użyciem całej swej siły kresu nie położyła wybrykom.

Wiadomości sportowe.

Emocje fotbalowe. — Rozgrywki o mistrzostwo Polski.— Czy nie za dużo. — Smutek w Warszawie. — To, co najważniejsze. — Czy poza piłką nie ma innych sportów?

W najbliższy czwartek oczekuje fotbal krakowski, ba i polski, nie trafiająca się często emocja: **zawody międzynarodowe Szwecja-Polska.** Stawianie wyników i przypuszczeń, świadczyłoby tylko o zapomnieniu znanego dja blika piłkarskiego, jednakowoż liczyć się należy z klęską, naturalnie naszą, choćby tylko dlatego samego, że większa radość ogarnie, gdy przypuszczenia okażą się złudnemi; ale, mówiąc Bogiem a prawdą, nie nie uczyniliśmy celem zgrania i poznania się drużyny, poprzestając na przysłowiu, że lepszy „łut szczęścia, niż bryła złota". O, uczyniono bardzo wiele, bo już kilkanaście dni przed meczem ustalono skład naszej reprezentatywki, która przedstawia się następująco: Popiel, Gintel, Fryc, Synowiec, Cikowski. Spojda: Müller, Staliński, Reyman, Batsch, Wacek Kuchar: w ten sposób do reprezentacji weszło 5 graczy Cracovji, po dwu z Pogoni i Warty, po jednym z Wisły i Czarnych.

Drużynie naszej życzymy z całego serca, by uzyskała wynik godny pamiętnego zwycięstwa w Sztokholmie. Obyrewanżowe spotkanie ze Szwecją a trzecie z rzędu w Krakowie, przyniosło nam tak z niecierpliwością oczekiwane zwycięstwo.

Drugą emocją fotbalu to **rozgrywki o mistrzostwo Polski,** które co tydzień inne z miast polskich poruszają. Lwów już przeżył chwile, gdy faworyt zwyciężył Krakowian, aże trzy do zera; Kraków również w ubiegłą niedzielę miał swe lokalne święto, gdy pycha i pewna mina Lwowian legła w wyniku 2 : 1 dla Wisły w obliczu 8-tysięcznej rzeszy. A teraz kolej na Warszawę. W niedzielę 4 listopada, przed obcą publicznością, na obcym terenie, spotkają się małopolscy rywale, by w decydującym boju mogącym trwać nawet 2 i pół godziny, uzyskać na następny rok ten zaszczytny tytuł. Wraz z Wisłą pojadą do Warszawy życzenia nie tylko zwolenników tego sympatycznego klubu, nie tylko nadzieje okręgu, który czerwoni reprezentują, ale pojedzie pewność całej fotbalowej Polski grupy zachodniej, która ani na jeden moment nie pozwoli wątpić w znaną ambicję, wytrzymałość i chęć zwycięstwa swego pupila. Jesteśmy pewni, że w Warszawie nie będziemy się za „Wisłę" wstydzić i że utracone mistrzostwo Polski wróci do naszego grodu.

Olimpjada paryska, słowo to, wywołuje ciągle na łamach pism sportowych długie artykuły. To dobrze. Roztrząsa się sprawy organizacyjne, informuje się, co czynią inne **państwa.** To dobrze. Lecz jest i zła strona medalu. Każdy uważa siebie na obowiązanego do tworzenia osobnych list składkowych, następują rozdrobnienia zasad nicze: „fundusz narciarski", „piłkarski", rozdrobnienia lokalne: „Przegląd Sportowy" zbiera w Krakowie, „Sport" we Lwowie, zaś Warszawa osobno. **Czy nie za dużo?** Czy nie byłoby wskazanem skierować całą otrzymywaną gotówkę w jedno źródło? Po co zatem istnieje Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich? Niechaj każdy pomaga w zbiórce, lecz niech ta władza, czy instytucja, której zadaniem jest troska o polską ekspedycję olimpijską, stanie się ogniskiem dośrodkowem, aby się jednak tem stać, musi być źródłem poczynań, a tak znów nie jest. Nie byłoby wskazanem już dziś podać do wiadomości programu olimpijskiego „w polskiem wykonaniu"? Kto wezmie u dział, jak się zapatruje na to a na tamto P. K. I. O. A tu nic. Olimpijski komitet — ale olimpijskiego milczenia! **Czy nie za dużo tych wywczasów?** Czas skonsolidować wysiłki czas wiedzieć co, komu, na co i ile potrzeba!

Warszawa jest pełna smutku. Oto P. Z. P. N. zdyskwalifikował Polonię mistrzowską drużynę okręgu. Jest to zdaje się u nas pierwszy tego rodzaju wypadek ukarania drużyny pierwszoklasowej. Nie stało to jednak tak nagle i bez powodu. Epilog smutnej sprawy Ł. K. S.—Polonia. Ta druga nie dotrzymała umowy, naznaczona przez P. Z. P. N. kara, a raczej zażądanie zwrotu strat dla Ł. K. S., której Polonia nie mając zamiaru zapłacić, narażiła się na bardzo nieprzyjemny „casus". Nie może bowiem rozgrywać żadnych zawodów do czasu zniesienia klątwy, co nie nastąpi prędzej, aż Ł. K. S. otrzyma „to, co najważniejsze".

Dla klubów bowiem sportowych i dla całego sportu największą powinien rolę odgrywa współzawodnictwo. — Drużyna fotbalowa, która potyka się z drużynami obcymi, zwłaszcza z zagranicznymi, przodującemi w piłce nożnej, lekkoatleci, którzy na obcych bieżniach startują w konkurencji kilku narodów, cykliści, wioślarze i inni zawodnicy innych gałęzi sportu, którzy na obcem terenie z ramienia swego klubu bronią i przynoszą zaszczyt rodzimemu sportowi, **spełniają to, co najważniejsze.** Poznając, uczą się, widząc, naśladują, przegrywając, trenują, zas wygrywając, spełniają tę misję dla innych. Trudne warunki finansowe nie pozwalają nam na wyjazdy. A szkoda. W pismach zagranicznych spotykamy się z notatkami o dalekich wyjazdach drużyn, a dalekich i ciągłych. Ci do Konstantynopola, tamci do Hiszpanji, inni do Francji, Anglji, Afryki. Czy nasze odnośne czynniki pracujące w „propagandzie rządowej" nie powinny użyć sportu jako najlepszego źródła do rozpowszechniania imienia naszego. Ale co, pisało się o tem tyle i tylu i pozostało to wszystko głosem wołającego na puszczy.

Wszystko piłka — dzisiejszy feljeton, wszystkie pisma sportowe, kroniki dzienników piszą tylko o piłce. Ktoś zbytnio nie interesujący się życiem naszym sportowym mógłby pomyśleć, iż prasa sportowa okupowaną jest przez piłkarzy i że inne gałęzie sportu są tendencyjnie zapominane. Lecz na nieszczęście tak nie jest. Bo gdyby tak było, to spodziewać się by należało, iż obsadzenie prasy piłkarzami mieć będzie swój koniec, a do głosu przyjdą lekkoatleci, szermierze, „cykle", wioślarze i tem podobne sportowce. Ale jest gorzej. Chcielibyśmy coś o nich napisać — lecz nie można — bo nie dają znaku życia o sobie. Jakieś tam wewnętrzno-klubowe lekkoatletyczne zawody. A poza tem nic i nic. Naturalnie o szerszej ogólnej pracy o większych poczynaniach, o śmiałych imprezach piszemy, ale osobami i terenem jest zagranica. Kiedyż zbudzimy się z tej apatji „innosportowej" i kiedy taką frekwencję mieć będą nie tylko piłkarze? Pewnie się nie doczekamy!

W. B.

Sprawy polskie w Stanach Zjednoczonych muszą być uregulowane.

Zjazd konsulów polskich w Waszyngtonie. — Szkolnictwo polskie w Ameryce musi być poddane reformie. — Kwestja żydów-emigrantów z Polski. — Stosunki handlowe z Ameryką.

Waszyngton, w październiku.

W Waszyngtonie odbył się dn. 28 i 29 września rb. zjazd konsulów Rzeczypospolitej Polskiej Stanów Zjednoczonych i Kanady pod przewodnictwem posła polskiego dra Władysława **Wróblewskiego.**

Poruszono przedewszystkiem **sprawy naturalizacji Polaków, szkolnictwa, stosunków handlowych, akcji składkowej** i in. Zdaniem pos. Wróblewskiego należy uczynić wszystko, by do kraju wracał zdrowy element polski. **Z czterech miljonów emigrantów winna powrócić przynajmniej jedna piąta.** Po szczegółowej dyskusji nad sprawą naturalizacji ustalono, że **pomocy prawnej udzielać należy tylko obywatelom polskim,** ewentualnie tym, którzy przyjęli t. zw. pierwsze papiery obywatelskie, zaś w stosunku do Polaków-obywateli amerykańskich, należy udzielać im tylko informacji i porad bez interwencji na zewnątrz.

W **zakresie szkolnictwa** zjazd stwierdził, że utrzymanie charakteru polskiego szkól uzależnia się **od reformy szkół parafjalnych.** W tym celu **należy podnieść poziom nauczycieli tych szkół,** oraz **wysyłać zakonnice miejscowe do kraju, by zaznajamiały się z potrzebami szkolnictwa powszechnego w Polsce.**

W sprawie zbierania składek na najrozmaitsze cele społeczne uchwalono **nie podejmować inicjatywy bez porozumienia z miarodajnymi czynnikami w kraju,** w tej dziedzinie bowiem panuje **chaos,** wymagający **sanacji.**

W **sprawie żydowskiej** stwierdzono, że **Rząd polski nie jest skłonny do wyrażenia zgody na propozycję rządu amerykańskiego, dotyczącą ograniczenia procentowego emigrujących do Stanów żydów.**

Dalej w sprawie stosunków polsko-amerykańskich wyniesiono uchwałę, że jakkolwiek stosunek władz amerykańskich do konsulatów polskich jest bardzo przychylny, to jednak niezbędną jest rzeczą **przyspieszenie zawarcia konwencji konsularnej między obu krajami.**

Po poruszeniu sprawy handlowej konwencji z Ameryką, z konieczności jednostronną ze względu na wykazany już dotąd jednostronny bilans handlowy i sprawy przesyłki i otrzymywania pieniędzy w dolarach przy zbyt niskim kursie, podawanym przez „Guaranty Trust Company“, polski attache wojskowy nawoływał do przeprowadzenia zgodnych z instrukcją **rejestracji poborowych,** poczem pos. Wróblewski zakończył obrady podziękowaniem i wyrazami radości z powodu owocnej pracy zjazdu i wysokiego poziomu polskich placówek konsularnych w Stanach Zjednoczonych.

Harcerstwo polskie w Brazylji.

Na pokładzie statku „Lwów“ przybył do Rio de Janeiro p. Bohdan Pawłowicz. P. Pawłowicz ma się zająć organizacją harcerstwa polskiego w Paranie.

Wypłata dywidendy -- w mące.

Dzienniki niemieckie donoszą, że na walnem zebraniu akcjonarjuszów w Sachsenmühle postanowiono rozdzielić dywidendę, wynoszącą 250 proc. odpowiednio do życzenia akcjonarjuszów w gotówce lub też po pół funta mąki.

Trocki chce poróżnić Polskę z Rumunją.

Opinja Trockiego o sytuacji międzynarodowej.

Moskwa w październiku.

Po znanej już z depesz mowie Trockiego na wszech związkowej naradzie komisarzy polityczn., członkowie narady zgłosili szereg zapytań, na które Trocki odpowiedział co następuje:

Na pytanie w jakiej mierze **Anglicy** mogą zagrozić ziemiom zakaukaskim w razie interwencji Europy Zachodniej przeciwko rewolucji niemieckiej, Trocki odpowiedział, że **na wypadek nowej wojny, Anglicy, jak i wszyscy inni wrogowie republiki sowieckiej postarają się uczynić wszystko, by skomplikować naszą sytuację“.**

Co zaś do roli Rumunji, o którą go zapytano, Trocki orzekł: **„Rumunja zawsze zdradzała sojuszników swoich. W szczególności Polska nie liczy się z Rumunją, jako z wiernym sojusznikiem. W każdym razie ani my, ani niemiecka rewolucja nie mamy w osobie Rumunji dobrego sojusznika“.**

Jest to niewątpliwie dość grubo szyta próba wprowadzenia zamieszania do dobrych stosunków polsko-rumunskich.

Co do państw bałtyckich, Trocki wymijająco odpowiedział, że **wszystko co mówił o Polsce, dotyczy również tych państw.** W każdym razie — mówił Trocki — uczynimy wszystko, byśmy mogli osiągnąć z nimi pokój.

W sprawie postępu rewolucji w Niemczech Trocki uważa za jeden z objawów dla komunizmu dodatnich ogólne zmęczenie i liczy na to, że Francja **w** żadnym wypadku nowej wojny podjąć nie zechce.

Djabelska wyspa sowietów.

Rząd sowiecki wymyślił dla swych więźniów stanu, okropne miejsce zesłania. O trzysta kilometrów od Archangielska, na jednej z wysp Białego morza wznosi się sławny klasztor. W jednym z budynków klasztornych, mogącym pomieścić około 70 ludzi, zamknięto 200 więźniów politycznych — socjalrewolucjonistów rosyjskich.

Chorzy i obłąkani — bo wielu uwięzionych postradało zmysły wskutek strasznych mąk i udręczeń — są pozbawieni opieki lekarskiej. Mieszkają razem ze zdrowymi, a rząd nie pozwala odesłać ich na stały ląd.

Nadzór nad więźniami powierzony jest skazanym za zbrodnie pospolite przestępcom. Lekarze, którzy tam mają pełnić służbę, są również zbrodniarzami — i nie troszczą się wcale o więźniów.

Gdy nastają wielkie mrozy — przerywa się wszelka komunikacja ze światem. Na tej piekielnej wyspie, mało kto z więźniów przetrwać może straszne warunki.

Marki dyscypliny.

W Rosji sow. wprowadzone zostały w porozumieniu z Ligą floty sowieckiej t. zw. **„marki dyscypliny“,** które wykupywane są **jako kara** przez spóźniających się na wszelkie zebrania i posiedzenia. Dochód ten przeznaczony jest na Ligę floty powietrznej. Rysunek na marce przedstawia szeregowca czerwonej armji, wskazującego na zegar.

Rozmaitości z całego świata

Ile jest prawdy na rzekomej ruinie gospodarczej Niemiec? Jeszcze jedna teorja trzęsienia ziemi. — Legenda japońska. — Najnowszy sposób zwalczania szarańczy. -- Chłosta dla apaszów w Anglji. — Zabawna przygoda młodego dziennikarza włoskiego.

W prasie niemieckiej a nawet po dziennikach niektórych krajów, żywiących dla Niemiec sympatję, jak n. p. Szwecja, rozlegają się wciąż jęki ubolewania na temat zupełnej ruiny gospodarczej tego państwa.

Tymczasem, dane statystyczne, nieopatrznie przez samych Niemców ogłaszane, rzucają ciekawe światło na tę rzekomą ruinę.

I tak, ze sprawozdania, ogłoszonego niedawno temu przez tygodnik „Das Deutsche Buch“ w Lipsku, pokazuje się, iż w roku ubiegłym wywieziono z Niemiec do Austrji 50.000 cetnarów metrycznych książek i 25.000 cetnarów muzykaljów, do Czechosłowacji 17.000 i 2.000 cetnarów, do Szwajcarji 15.250 i 1000 cetnarów i t. d.

Wogóle wywieziono z Niemiec w 1922 roku 1389 ton książek i muzykaljów; z Francji zaś w tymże roku — tylko 237 ton.

Kraju zatem, mogącego tak poważną ilość książek i muzykaljów na eksport produkować, nazwać doszczętnie zrujnowanym niepodobna.

*

Ostatnia katastrofa trzęsienia ziemi w Japonji poruszyła świat uczonych. Posypały się, jak z rękawa, teorje powstawania tych katastrof, z których jednę podajemy poniżej.

Francuski uczony, geolog Bellot, przedłożył paryskiej Akademji nauk rozprawę, w której dowodzi, że trzęsienie ziemi powstaje na skutek nagłego wtargnięciu wielkich mas wody morskiej do tych przestrzeni pod skorupą ziemską, które wypełniane są ognistopłynną masą, a nie skutkiem kurczenia się tej skorupy, jak to niektorzy błędnie utrzymują, powołując się na proces jej oziębiania się stopniowego.

Prof. Bellot jest zdania, że spadziste brzegi wysp japońskich i zachodniego brzegu Ameryki południowej ułatwiają tworzenie się na wielkich głębiach szczelin podczas wulkanicznych poruszeń dna oceanu. Gdy tworzy się taka szczelina następuje pierwsze, względnie słabe trzęsienie ziemi, a dopiero, gdy woda morska dostanie się do wnętrza olbrzymich pieczar następuje wybuch, bo wypełnione są one parą, mającą około 400 stopni C. gorąca.

Równocześnie zaś ubytek wody, która popod dno oceanu się dostała, powoduje opadnięcie jej zwierciadła. Wtedy to następuje kompensata pod postacią ogromnej fali, mogącej się nawet kilkakrotnie powtarzać, dopóki nie przyjdzie wyrównanie powierzchni wód na całym oceanie.

*

Japończycy, których kraj tak często bywa nawiedzany przez trzęsienie ziemi, nie łamią sobie głowy nad tem, w jaki sposób ono powstaje. Ich bowiem fantazja ludowa tworzy do każdej takiej klęski legendę, która dostatecznie wyjaśnia jej przyczynę. Jedna z legend odnosi się do roku 1867 a więc tuż przed reformami, które przeprowadził w Japonji mikado Mutsu-hito, a które postawiły Japonję w rzędzie państw urządzonych na modłę europejską i zniosły tam dawny system feudalny.

Otóż wspomniana legenda podaje, że w tym roku, gdy jeszcze ów system panował w całej sile, zakochała się córka pewnego potężnego „daimiona“ (najwyższego stopnia szlachcica) w młodym, pięknym, rycerskim „samuraju“ (szlachcicu niższego stopnia). Ojciec dziewczęcia nie chciał pozwolić na małżeństwo zakochanych uważając je za ubliżający jego rodowi mezaljans, a chcąc córkę wyleczyć z nierozsądnej miłości, chwycił się radykalnego środka i... kazał skrytobójczo zamordować młodego „samuraja“. Dowiedziawszy się o tem, zakochane dziewczę spaliło się na stosie drzewa jaki poleciło ułożyć przed świątynią Asakusy. Od płomieni tego stosu zajęły się najbliższe domy miasta, które niebawem spłonęło. Bogowie oburzeni na nieludzkiego ojca, który spowodował śmierć zakochanej pary, zesłali właśnie w czasie pożaru straszne trzęsienie ziemi. Jego ofiarą padło wówczas wszystko to, czego ogień zniszczyć nie zdołał.

*

W Anglji, owym kraju szanującym, jak żaden inny, godność osobistą każdego ze swych obywateli, wiedzą jednak, jak postępować należy z indywiduami, które wyzbyły się same tej godności.

Oto, donoszą z Londynu, że jeden z sądów tamtejszych skazał apasza, który zrabował pewnemu przechodniowi, pod groźą rewolweru, 120 funtów szterlingów, na 1 i pół roku robót przymusowych i 20 uderzeń „kotem z dziewięciu ogonami“, t. j. dyscypliną, złożoną z 9 grubych rzemieni.

Od chwili, gdy zaczęto znów stosować wobec bandytów i apaszów karę cielesną, napady, jak powyższy, należą w Londynie do rzadkości. Znaczna bowiem liczba londyńskich apaszów przeniosła się, podobno, do Paryża, gdzie kara chłosty nie jest jeszcze dla nich zaprowadzona.

*

Stosowanie odkryć naukowych dla celów praktycznych wciąż przynosi nowe korzyści.

Między innemi n. p. uczeni entomologowie zauważyli u szarańczy, która roku bieżącego spadła w wielkich ilościach na terytorjum Meksyku i Ameryki centralnej chorobę epidemiczną, sprowadzającą stopniowe porażenie odnóży i skrzydeł pojedyńczych owadów.

Profesor Jose Maria Pinto wykrył, że bakcyl „Empunsa Grilli“ powoduje tę chorobę i, że rozwija się znakomicie w ocukrzonej wodzie, którą poleje się zdechłe owady. Jeżeli się następnie tą wodą skropi zagrożone zasiewy, to szarańcza nadleciawszy tam zginie, zanim zdoła poczynić w nich spustoszenia.

Gdyby odkrycie prof. Pinto okazało się autentycznem, wtedy północna Ameryka i południowo-wschodnia Europa, często przez plagę szarańczy nawiedzane, mogłyby się z łatwością przed nią bronić.

*

Pewien młody, więc niedoświadczony, ale bardzo ambitny dziennikarz włoski miał trochę niemiłą, ale zabawną przygodę w Racconigi, gdzie chorowały niedawno temu dwie córki króla włoskiego.

Ów młody dziennikarz, wysłany przez redakcję dziennika, w którym pracował, do Racconigi, otrzymał polecenie wydostania jaknajprędzej autentycznych informacji, co do choroby księżniczek, ma się rozumieć takich, którychby inne pisma nie miały.

Przybywszy późno w nocy na miejsce, zapalony reporter, przypuścił naprzód szturm do komisarza policji, pełniącego służbę w pałacu królewskim. Wyciągnął go z łóżka i zasypał pytaniami. Zdumiony tą natarczywością nerwowy komisarz poradził reporterowi, aby udał się do doktora Rossi'ego, który udzieli mu żądanych informacji.

Nie tracąc chwili, pobiegł dziennikarz do tego lekarza kazał go zbudzić i, ujrzawszy go, błagał na wszystko, aby mu powiedział, jaki jest stan zdrowia księżniczek, dodając, że został doń przysłany przez komisarza policji

— Uspokój się pan — mówił doktór, uśmiechając się.— Przedewszystkiem spokoju, drogi panie....

— Ależ ja muszę mieć wiadomości — wołał coraz więcej podrażniony reporter — muszę je mieć jaknajprędzej!...

— Dobrze, dobrze, ale uspokój się pan pierwej — mówił doktór, starannie zamykając drzwi od pokoju.

Rozmowa z doktorem trwała dość długo. W jej ciągu młody reporter nie otrzymał żadnych wiadomości, ale uspokoił się trochę a wtedy lekarz pozwolił mu odejść.

Nazajutrz dopiero dowiedział się on, że lekarz, do którego został posłany przez komisarza, nie leczy wcale księżniczek, lecz jest dyrektorem szpitala... dla obłąkanych!

Olbrzymi skandal podatkowy w świecie naszych przemysłowców i kupców.

(Telefonem od własnego koresp.).

Warszawa.

Minister Skarbu p. Kucharski, wysłał lotną komisję ministerjalną do Lwowa dla zbadania ksiąg handlowych kupców i przemysłowców celem ustalenia wysokości ich obrotów, gdyż dochodziły go wiadomości o fałszywych wymiarach podatku przemysłowego.

Komisja zbadała tylko **44 firm** wszystkich rodzajów handlu i przemysłu lwowskiego i doszła przytem do następujących wyników:

Dwudziestu pięciu kupcom i przemysłowcom, którzy podali byli przy pierwszych początkowych zeznaniach podatkowych zbyt niskie cyfry swego obrotu towarowego, przypisano dodatkowy podatek przemysłowy za I półrocze 1923, oraz za miesiące: lipiec, wrzesień tego roku w olbrzymiej wprost sumie: 3.707,807.000 marek (trzech miljardów siedmiuset siedmiu miljonów ośmiuset siedmiu tysięcy).

Siedmnastu kupcom i przemysłowcom wytoczono administracyjne dochodzenia karne z powodu stwierdzonej defraudacji podatkowej, a dalszych siedmiu przekazano wprost sądowi karnemu.

Wśród tych, którzy w ten sposób żerowali na organizmie skarbowym Państwa, znajdują się m. i. **Powszechny Bank Związkowy,** Fabryka wodek **Baczewskiego, Haas,** wł. skł. linoleum. **Stark,** sklep galanteryjny, **Sklepiński,** radca miejski, wł. apteki itd.

Kiedy taka komisja zajrzy do Krakowa?

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek popoł.: „Młynarz i jego córka“ — wieczorem: „Święty“.

Sobota: „Święty“.

Niedziela popoł.: „Młynarz i jego córka“ — wieczorem: „Święty“.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Piątek: „Zamarłe oczy“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: „Pokojówka szuka miejsca“.

WŚRÓD MOGIŁ I KRZYŻÓW. Mglisty wieczór listopadowy. Ponad Krakowem zajaśniała wspaniała łuna, zataczająca od strony Rakowic szeroki krąg promienisty. To odblask świateł, jarzących się na grobach cmentarza rakowickiego. Pośród tych mieszkań wiekuistego spoczynku snują się całe masy ludzi o smętnych twarzach i załzawionem oku, którzy przyszli oddać cześć bliskim swym zmarłym w ich dzień świąteczny. Tysiące świateł, powódź kwiecia i wieńców, żałobny śpiew chóru „Hasło“ (pod batutą M. Kozłowskiego) nad grobami powstańców z 1831 i 63 roku i bohaterów z pod Rokitny, szmer modlitwy za zmarłych dusze — oto obraz święta umarłych, w ogólne rysy ujęty.

WIEC OGÓLNO-AKADEMICKI w sprawie SSS. odbędzie się dzisiaj w piątek o godz. 6 wiecz. w sali Kopernika (Coll. Nov.). **Wzywa się całą polską młodzież akademicką do solidarnego stawienia się na wiecu.**

KŁAMSTWA „NAPRZODU“. Wiadomość podana przez „Naprzód“, że krak. Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do Rządu w sprawie uśmierzenia strajku kolejowego, jest zwykłem kłamstwem.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ULICY. Przechodzącemu ul. Starowiślną 18-letniemu robotnikowi Józefowi Balickiemu spadła z dobudowującego się domu cegła, która zraniła go ciężko w głowę. Zakrwawiony Balicki zgłosił się na stację pogotowia, gdzie po opatrzeniu przewieziono go ze względu na groźną i głęboką ranę do szpitala św. Łazarza.

ARESZTOWANIE WYRODNEJ MATKI. Wczoraj doprowadzono do aresztów policyjnych pod „telegrafem“ 23-letnią Helenę Trojanowską, która porzuciwszy swe dwumiesięczne dziecko płci męskiej w sieni domu przy Al. Słowackiego, usiłowała umknąć.

FAŁSZYWY ALARM. Wczoraj w godzinach popołudniowych zaalarmowano straż pożarną, która za wskazówką alarmową udała się na Krowodrzę murowaną. Tu jednak straż przekonała się, że alarm był fałszywy, spowodowany przez jakeś złośliwe indywiduum. Wogóle ostatnimi czasy alarmy tego rodzaju powtarzają się nader często, co winno skłonić władze bezpieczeństwa, by po ujęciu takiego złośliwca karały go w surowy sposób i to nie tylko aresztem, ale i chłostą cielesną.

ZAMACH SAMOBÓJCZY? W dniu wczorajszym przywieziono na stację pogotowia Tow. Ratunkowego 16-letnią Antoninę Kasprowicz, służącą przy ul. Mostowej l. 1, u której lekarz dyżurny skonstatował silne zatrucie organizmu esencją octową. Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej, przewieziono pacjentkę do szpitala św. Łazarza. Zachodzi podejrzenie, że Kasprowiczówna napiła się esencji octowej w zamiarze samobójczym.

WŁAMANIA W KRAKOWIE MNOŻĄ SIĘ. Niema dnia, aby któreś z domostw w Krakowie nie zostało splądrowane i ograbione nieraz doszczętnie przez włamywaczy, którzy bezkarnie grasują po naszem mieście i sieją postrach wśród tutejszych mieszkańców. Liczba włamań mnoży się z każdą dobą. — Oto do zamkniętego mieszkania Marji Prędzikowej, zamieszkałej przy ul. Radziwiłłowskiej l. 27, włamano się ubiegłej nocy i skradziono znaczną ilość biżuterji, miljardowej wartości. — W nocy zaś z 31 paźdz. na 1 bm. włamali się niewykryci dotychczas sprawcy do magazynu Tow. Dobroczynności przy ul. Koletek, skąd skradziono znaczną ilość bielizny. Włamywacze, chcąc dostać się do magazynu, przynieśli ze sobą drabinę, zabraną z budowy kolektora nad Wisłą, którą przystawili do budynku i po niej wyszli na II piętro. Tu po wybiciu szyby otwarli okno i wtargnęli do wnętrza, gdzie dokonali wspomnianej kradzieży.

Uniwersytet żydowski w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.)

Dnia 27 paźdz. br. odbyło się specjalne posiedzenie komitetu sjonistycznego, na którym postanowiono **podjąć akcję, zmierzającą do utworzenia w Warszawie żydowskiego uniwersytetu.** Szczegóły tej akcji mają być tematem narad najbliższego posiedzenia.

Sprytny oszust.

Lwów, 30 października.

Zamożny kupiec lwowski, Mojżesz Klang ma syna Bernarda, 27-letniego akademika. Młody Klang puścił się wcześnie na bystre wody interesu i w krótkim czasie — jak wielu innych z jego sfery — **zeszedł na manowce,** skąd tylko krok jeden wiedzie do celi aresztanckiej. I Bernard Klang po bujnem życiu już znalazł się w jej murach.

Jako rzekomy dysponent jednego z banków **grasował w osławionej kawiarni „Renesans“** i tam prowadząc zbrodniczy handel akcjami, dopuścił się szeregu oszustw na szkodę Józefa Falbera, Dawida Findera, Wiktora Berezowskiego, Edwarda Torosiewicza i Samuela Altschuellera, którego wprost okradł. Klang umknął z bruku lwowskiego w chwili, gdy doniesiono policji o jego oszustwach, i ukrył się w Przemyślu, gdzie go jednak aresztowano.

—o—

Dyr. poczt i telegrafów w Krakowie

przyjmie około 15-stu mechaników do obsługi centrali automatycznej i warsztatów. Zgłoszenia w Technicznym Zarządzie Telefonów w Krakowie, ul. Wielopole 2.

—o—

ZE SPORTU.

Szwecja--Polska 2:2 (1:1).

Kraków 1 listopada.

Trzecie z rzędu rozegrane zawody międzypaństwowe w Krakowie a czwarte w kraju, przynoszą nam wynik remisowy. Dotychczas jeszcze ani razu drużyna nasza nie zeszła z własnego boiska ze zwycięstwem. Jeśli mówić o powodach, to składają się na to zwykle te same błędy. Lecz o tem później.

Tłumy publiczności już od godz. 2 popoł. zdążają na boisko Cracovii, a liczba widzów zgromadzonych na powyższych, dochodziła **11.000.** Pierwsi wybiegają **Szwedzi,** przedstawiają się nadzwyczaj sympatycznie: wysokiego wzrostu, doskonale rozwinięci, wskazują, iż reprezentują kraj o znanej tężyźnie ciała. Muzyka gra **hymn szwedzki,** wysłuchany przez publiczność stojąco i nagrodzony hucznymi oklaskami. Następnie zjawiają się **nasi reprezentanci z orłami na piersiach. hymn polski, oklaski. Przemówienia, wręczenie drużynie szwedzkiej od P. Z. P. N.** bukietu kwiatów. gwizd sędziego i zawody oczekiwane z takiem napięciem. rozpoczynają się.

Gra rozpoczyna się w żywem tempie, Szwedzi od samego początku pokazują swoje wyćwiczenie lekkoatletyczne. fenomenalne biegi i podskoki i nie spotykaną grę główkami. Atak nasz jednak swym ciężarem przeważa **i w 3 min. Reyman z bliskiej odległości, minąwszy bramkarza, strzela do bramki.** Entuzjazm, nawoływaniom i okrzykom radości niema końca. Jednakowoż Szwedzi zabierają inicjatywę i prowadzą grę, dokazując rzeczy niemożliwych. Przewaga gości za widoczna. Popiel zdenerwowany. wykopuje na aut, lub daleko od własnego środka. Szwedzi przeprowadzają atak za atakiem, ciągle mając piłkę, której ani atak, ani nasza pomoc nie jest w stanie utrzymać. **W 23 min. w zamieszaniu podbramkowem, wyrównują goście.** I już do samej pauzy to samo. Albo Kuchar jest spalony, albo pomoc podaje za silnie, lub skrzydłowi zamiast centry, strzelają do bramki, a przeważnie wszyscy tracą piłkę, zabieraną przez Szwedów wprost z pod nóg. — Pauza.

Po przerwie Polska rozpoczyna grać z życiem i stara się za wszelką cenę wyrównać. Trudno to strasznie przychodzi wobec ciężkości napadu i słabej pomocy, mimo, iż Cikowski pracuje niezmordowanie, ale nieproduktywnie. Niema z naszej strony żadnego systemu, nic, prócz dobrych chęci. Wolny dla Polski bije Reymana tuż nad poprzeczką. Obie drużyny zaczynają stosować system jednego b. obrońcy, co wypacza całą grę. Jednakowoż **udaje się Batschowi z podania Wacka uzyskać zwycięski punkt 2:1 dla Polski.** Publiczność pełna otuchy, przypomina się wynik sztokholmski. Ale pech nas prześladuje. Niektóre pozycje cudownie wyprowadzone giną z powodu jednej wady, nieuwagi, podanie koledze stojącemu na pozycji spalonej. Wacka 3 rogi przeciw Szwecji nie wyzyskane, jeden na aut. Tymczasem następuje drugi róg dla gości, wspaniale bity, **główka Szweda, Popiel chwyta — lecz puszcza do siatki — bramki,** konsternacja — 2:2. I znów rozpoczyna się walka, lecz przewaga techniczna Szwedów widoczna. Wypady Wacka, Batscha, Reymana i strzały stają się łupem bramkarza, ostatni róg dla Polski (Müllera) nie wyzyskany, jeszcze minuty 4. 3... i koniec. **Zawody kończą się wynikiem nierozstrzygniętym.** Jeśli chodzi o krytykę, to drużyna szwedzka stanowczo lepsza, lżejsza, celuje w grze główkami. w szybkim starcie do piłki, taktycznie bez zarzutu, technika opanowania piłki i walki przebojowej o dużo lepsza, niż nasza. Drużyna Polski nie zgrana. Atak za ciężki i do tego nie umie grać główkami, skrzydła, jako takie, nie spełniały swego zadania a trójka środkowa, ani strzału, ani kombinacji, tem mniej taktyki. Gra prowadzona górą, której nie umie nasz atak opanować. Jedynie w pomocy Cikowski dotrzymywał w grze główkami miejsca, lecz był za słaby sam. Synowiec słaby, po jauzie kompletnie spuchł, na to tempo i w grze żywiołowej jest już dziś za słaby. Lepszy Styczeń. Gintel i Fryc przeciętni. Popiel dobry, ale zawinił bramkę. Wygrała drużyna lepsza, drużyna szybkobiegaczy, przegrała „ciężka kawalerja“. Wynik ten powinien nas zupełnie zadowolić, gdyż zwycięstwo Szwedów byłoby zasłużonem a że mogliśmy wygrać, prowadząc 2:1, to przypisać należy tylko zdenerwowaniu bramkarza polskiego, atakowanego często przez napastników szwedzkich, w przeciwieństwie do naszych.

O ile nadal nie będziemy trenować drużyny naszej i ustawiać tejże wedle przeciwników, to wyniki remisowe i klęski nie powinny nas dziwić. Adamek, Chruściński, Kałuża, bieg z kombinacją, a nie trzech środków napadów najcięższej wagi byłyby wygrały mecz z lekkoatletyczną drużyną Szwecji, naturalnie przy pewnych zmianach i w pomocy. — **be.** —

SLAVIA—RAPID 5:1.

Wiedeń. (PAT).

Zawody piłki nożnej między praską Slavią a wiedeńskim klubem Rapid, którym przypatrywało się 30.000 widzów, zakończyły się wynikiem 5:1 na korzyść **Slavji.**

Blaski i nędze Opery krakowskiej.

Kraków, 27 października.

Przed ośmiu laty grono miłośników opery złączyło się w Towarzystwo Operowe, którego jedynym celem było stworzenie podwaliny do zawiązania stałej opery w Krakowie.

Jakkolwiek twórcy tego czysto ideowego zespołu zdawali sobie od pierwszej chwili, że pierwszym warunkiem urzeczywistnienia tych marzeń, to budowa gmachu odpowiedniego, licząc się jednak z ciężkimi warunkami, jakie wytworzyła wojna, Towarzystwo Operowe zaniechało na razie starań o utworzenie konsorcjum, któreby podjęło się tej budowy, a zabrało się z całym zapałem do pracy nad uruchomieniem przedstawień operowych w warunkach, jakie w owym czasie dyktowała z dnia na dzień sytuacja wojenna.

Gdy Towarzystwo Operowe zostało już definitywnie zawiązane i statut zatwierdzony, zdawało się założycielom tego zespołu, że myśl ich, nacechowana czysto idealnemi pobudkami zostanie nietylko przez społeczeństwo krakowskie z aplauzem, ale, że wszystkie czynniki miarodajne, a w szczególności Gmina miasta Krakowa otworzy ramiona i jaknajżyczliwiej przejmie w swe objęcia tych ludzi, którzy ją wyręczyli z obowiązku stworzenia nowej placówki kulturalnej, a do której chyba 200 tysiączne miasto Kraków mogło mieć pretensję.

Niestety, stała się rzecz nieoczekiwana (a nie dająca się przewidzieć nawet w 20-to tysięcznem miasteczku niemieckiem), że Towarzystwo Operowe od pierwszej chwili spotkało się z nieżyczliwem stanowiskiem czynników miarodajnych.

Wychodząc z słusznego założenia, że **opera** powinna mieścić się w najlepszym gmachu teatralnym, jaki posiada miasto — starało się Towarzystwo Operowe o uzyskanie chociaż 2-ch dni w tygodniu na wystawienie oper w teatrze im. Słowackiego, wszelkie jednak starania w tym kierunku, popierane nawet przez życzliwego dla opery referenta spraw teatralnych nie odniosły skutków, gdyż **żelazna klika,** której niezłomnym celem (z niezrozumiałych powodów) było niedopuszczenie za wszelką cenę do stałej opery, potrafiła zespolić się w tak potężną opozycję, że zdołała sterroryzować nietylko komisję teatralną i prez. Rollego, ale nawet i Radę miejską, która niejednokrotnie występowała z przychylnemi wnioskami w sprawie opery. Towarzystwo Operowe nie zrażało się żadnemi przeszkodami, a nie mogąc doczekać się gościny stałej w teatrze im. Słowackiego ograniczało się przez szereg lat do urządzania przedstawień operowych w sezonie tylko letnim, pomimo, że utrzymanie zespołu przez cały rok — bez możności wystawiania oper w międzyczasie przedstawiało szalone trudności. Zapał twórców i członków Towarzystwa Operowego krzepiła nadzieja, że się to jakoś z czasem zmieni i, że powstanie stałej opery nastąpi p[illegible]dzej czy później.

Nadszedł wreszcie rok 1921, w [illegible]rym istniejący **wówczas miejski teatr powszech[illegible]y zaczął dawać coraz większy deficyt, a gmina straciła ochotę pokrywania tego deficytu. Wtedy dopiero nastąpiło poro-**

Sprzedaż

LISA białego sprzedam, lub zamienię na czarnego ewentualnie żółtego. Zgłoszenia: ul. Retoryka 9, parter, pierwsze drzwi na lewo, od godz. 4 do 4·30 popołudniu. 1075

WYJĄTKOWA OKAZJA! DO SPRZEDANIA TANIO: nowe nienoszone buciki damskie Nr. 37, czarne wysokie, kostjum czarny i granatowy z czystej wełny, portjery wełniane, duża szafa dębowa w doskonałym stanie, z kołkami i półkami oraz różne drobiazgi. Ulica Lubelska 21 (koniec Długiej, naprzeciw Szpitala Garnizonowego) I p. drzwi Nr. 5, między godz. 3–5 popołudniu. 1059

Matrymonialne

INTELIGENTNY, przystojny w sile wieku mężczyzna, pragnie nawiązać korespondencję z panną lub młodą w[illegible] do lat 30, inteligentną, z towarzystwa, sympatyczną i szlachetnych zalet. Zgłoszenia pod „Wisus“ do Adm. Gońca Krak.

DWAJ młodzi, przystojni chłopcy nawiążą korespondencję z paniami inteligentnemi do lat 25, najchętniej Krakowiankami, cel matrymonialny nie wykluczony. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kazek i Władek“. 1068

Różne

Kalendarz wieczny niezbędny dla urzędów, adwokatów, banków, biur domów handlowych i t. d. Cena Mp. 15.000. A. Weissmann, Kraków - Podgórze. 5058

CHORA biedna wdowa, zostająca bez żadnego utrzymania, prosi łaskawą Publiczność o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. Gońca Krak. 1071

Poszukują posady

STARSZA osoba, wdowa po zarządcy dóbr, pozostająca bez środków do życia, przyjmie posadę u samotnego starszego pana lub pani do zarządu domem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Admin. Gońca Kr. pod „Uczciwa“. 1081

KASJERKA z długoletnią praktyką poszukuje posady w większej firmie. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kasierka“. 1065

MASZYNISTKA, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administr. „Gońca Krak“ pod „Maszynistka“.

zumienie Towarzystwa Operowego z gminą co do dzierżawy budynku przy ul. Rajskiej i przejęcia całego zespołu operetkowego, który wskutek rozwiązania teatru powszechnego znalazłby się był w nader trudnej sytuacji.

Towarzystwo Operowe nie mając funduszów na sfinansowanie tej imprezy, zmuszone było szukać oparcia finansowego, co też uczyniło, dobierając sobie cichego wspólnika w osobie p. dyr. Poleńskiego.

Stan ten trwał przez dwa lata, stanowisko żelaznej kliki było nadal nie przejednane, a nieżyczliwością tą zdołały przejąć się nawet organa nieinteresowane osobiście, a podwładne żelaznej klice, gdyż na każdym kroku rzucały kłody pod nogi, utrudniając niezwykle ciężki trud prowadzenia imprezy operowej w nieodpowiednim ze wszech miar budynku, jakim jest gmach przy ul. Rajskiej.

Doszło do tego, że, już nawet od pomocnika krawca teatralnego lub zastępcy rekwizytora, zależy uzyskanie z teatru im Słowackiego tych przedmiotów, których dostarczenie było kontraktem zagwarantowane!

Gdy wreszcie do tych wszystkich trudności dołączyło się przesilenie finansowe, które i inne teatry nie ominęło, rozpoczęły się konflikty między dyrekcją i personalem, jak również między Towarzystwem Operowem i wspólnikiem-finansistą, czego rezultatem było rozwiązanie umowy Towarzystwa Operowego a p. Poleńskim z końcem sezonu 1922-3.

W poszukiwaniach swych za nowym wspólnikiem-finansistą udało się Towarzystwu Operowemu pozyskać p. dyr. Pilarskiego, który podjął się poprowadzenia tej imprezy, a który jako człowiek nawskroś teatralny i doświadczony, a przy tem zamożny dawał wszechstronną gwarancję, że zdoła tę placówkę muzyczną, nie tylko utrzymać, ale sprowadzi ją z czasem na tory właściwe.

Niestety i w tym wypadku ręka **żelaznej kliki** zdziałała swoje, bo Prezydjum miasta nie chciało zatwierdzić przedstawionego przez Towarzystwo Operowe wspólnika w osobie p. Pilarskiego, a stało się to w ostatnich dniach sierpnia, po zaangażowaniu już całego szeregu sił tak operowych jak i operetkowych.

Towarzystwo Operowe więc, wobec tej nowej **kłody**, znalazło się pod znakiem pytania co dalej robić, czy zrzec się koncesji i zostawić stokilkadziesiąt osób na pastwę losu, czy też czynić dalsze wysiłki w celu utrzymania placówki z takim trudem zdobytej! W ciągu tych kilku dni, decydujących o dalszym losie teatru, zjawił się człowiek młody, nikomu prawie nie znany, który ofiarował gotowość sfinansowania imprezy.

Nie mając innego sposobu, Towarzystwo Operowe przyjęło tę ofiarę i w ten sposób teatr przy ulicy Rajskiej został uruchomiony, a przedstawienia rozpoczęły się wcześniej, niż w którymkolwiek teatrze muzycznym w Polsce.

Niestety jednak, nowy finansista nie miał widocznie szczęścia, gdyż trafił z jednej strony na zmniejszającą się z każdym dniem frekwencję, z drugiej zaś, na szalejącą wprost drożyznę, która zmuszała artystów do żądania gaż, przekraczających ramy budżetu.

Gdy nadto gmina przed rozpoczęciem sezonu zażądała poczynienia inwestycji, które pochłonęły setki miljonów, gotówka nowego finansisty wyczerpała się, a nie mogąc dotrzymać zobowiązania wycofał się z imprezy — pozostawiając olbrzymie stosunkowo zaległości, tak w gażach artystów, jak i należytościach gminnych za podatek, gaz, elektrykę i t. p.

Wobec takiego stanu rzeczy Towarzystwo nie mając funduszów na wyrównanie tych pretensji, musiało całemu zespołowi teatralnemu przedstawić w prawdziwem świetle tragiczną sytuację i pozostawić mu wolną rękę dalszego działania. **Sto kilkadziesiąt osób znalazło się nagle bez środków do życia!** Gdyby się to stało gdzie indziej, chociażby n. p. we Lwowie, rzesza zwróciłaby się bez namysłu do gminy z prośbą o zaopiekowanie się jej losem i niewątpliwie spotkałaby się z jak najżyczliwszem stanowiskiem ze strony tak Prezydjum miasta, jak i gminy.

Tu jednak w Krakowie, wobec znanego wszystkim spisku na życie „opery“ i wpływów żelaznej kliki nie było co nawet myśleć o podobnej akcji, lecz trzeba było szukać, sposobu uchronienia się własnemi siłami przed widmem głodu.

Odbyło się zebranie całego Zespołu, które uchwaliło przez jakiś czas pracować choćby ostatkiem sił, by dać możność Towarzystwu Operowemu wyszukania nowego oparcia finansowego, a przez ten czas zadowalniać się wpływem każdodziennej kasy.

Ponieważ jednak wpływy te, rozdzielone na cały zespół przysporzyłyby pojedynczym jednostkom śmiesznie małe kwoty, przeto soliści opery i chór operowy zrezygnował na ten czas z swych pretensji na korzyść artystów i członków chóru operetkowego i orkiestry, jako artystów t. zw. zawodowych, t. j. nie mających innych zajęć po za teatrem.

Stan ten trwa już dwa tygodnie, lecz dłużej nie da się utrzymać, gdyż okazuje się, że z tych minimalnych wpływów kasowych, które winny być rozdzielane między artystów, trzeba spłacać zaległości, pozostawione przez finansistę z tego sezonu, ale nawet z poprzedniego, jak to miało miejsce w ostatnich dniach, gdy jeden z wierzycieli najgłówniejszych t. j. gmina zabrała z kasy w jednym dniu kilkanaście miljonów na wyrównanie zaległości za podatek od biletów oraz należytość za gaz nie zapłacony przez poprzedniego dyrektora, wynoszący dwadzieścia kilka miljonów.

Ponadto z braku funduszów utrudnione jest wystawianie premjer, bez których podniesienie się frekwencji jest niemożliwe.

Czas więc chyba najwyższy, by czynniki miarodajne, a w pierwszym rzędzie gmina pomyślała, jeżeli już nie o ratowaniu placówki kulturalnej, to przynajmniej o losie stukilkudziesięciu ludzi, którzy nie z własnej winy mogą się znaleźć lada chwila na bruku, bez środków do życia. Może chociaż wśród radców miejskich znajdzie się ktoś, który nie został jeszcze przez **żelazną klikę** owładnięty i zabierze głos w tej, tak ważnej, a palącej sprawie.

Wydawca i odpow. redaktor: **Antoni Krzywy.** **Krakowska** Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.